Anna Janicka ORCID 0000-0003-0289-3706
Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Uniwersytet w Białymstoku

KRĘGI CYWILIZACJI: POZYTYWIŚCI WARSZAWSCY I ŚWIAT

„Może byś stanął przy pustej i skalistej Itace, ojczyźnie Telemacha, co równie jak ty, włóczył się po świecie?... Życzę szczęśliwej podróży!..."
Władysław Wężyk, *Egipt. Obrazy*[1]

Zmiana za zmianą – lokalność i globalność

Jest niemal truizmem przypominanie o tym, że pokolenia pisarzy, twórców, uczonych, wchodząc w dorosłe życie po '64 roku były jakoś specjalnie zainteresowane światem[2], Europą, wymiarem nie tylko wschodnioeuropejskim, lecz ogólnoludzkim w rozwoju cywilizacji, kultury[3]. Młodość przypadała w tym przypadku na czasu burzliwe, po klęsce powstańczej. Represje uruchomiły w młodych pozytywistach (wówczas bardzo młodych, otwartych poznawczo, chłonnych umysłach!) niezwykłą wprost ciekawość świata; tego, jak on żyje, pracuje i pomnaża dobrobyt, często nawet wbrew historii, wojnom, klęskom. Co za tym idzie, nauka, a pośród nauk geografia, zyskiwała wciąż większe znaczenie[4].

Coraz też częściej – czego dowodem jest publicystyka „Przeglądu Tygodniowego", ale i „Niwy", „Prawdy" – zainteresowanie budziły nie wydarzenia lokalne, miejscowe, partykularne, lecz globalne, takie jak komunikacja między Europą a Ameryką, handel międzykontynentalny, poznawanie ostatnich niezbadanych zakątków planety (Arktyki, Antarktydy, Afryki). Jak już pisałam, niemałe zaciekawienie wzbudzały instytucje ogólnoświatowe (Kościół), wynalazki wpływające na

---

[1] W. Wężyk, *Egipt. Obrazy*, wstęp J. S. Bystroń, Kraków MCMXXX, s. 148.

[2] Artykuł powstał w ramach projektu NPRH finansowanego ze środków MNiSW pod nazwą: „Młodzi pozytywiści warszawscy. »Przegląd Tygodniowy« 1866–1876. Narodziny nowoczensje świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach" (2014–2020).

[3] Por. F.L. Fillafer, J. Feichtinger, J. Surman, *Introduction: Particularizing Positivism*, [w:] *The Worlds of Posivitism. A Global Intellectual History, 1770–1930*, ed. by J. Feichtinger, F.L. Fillafer, J. Surman, Palgrave Macmillan, New York 2018, s. 1–30.

[4] Zob. A. Janicka, *Pozytywizm – modernizacyjny impuls kultury polskiej*; A. Kowalczykowa, *Młodzi pozytywiści – przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 51–62, 27–50.

los całej ludzkości (na przykład telegraf, telefon, fotografia), postacie o rozgłosie międzynarodowym (wynalazcy, politycy-szermierze wolności, przedstawiciele emancypujących się klas czy grup).

W spojrzeniu pozytywistów po raz pierwszy na taką skalę doszło do połączenia perspektywy lokalnej z perspektywą globalną. Perspektywa lokalna obejmowała ogląd świata *sub specie* trzech zaborów, koncentrowała się właśnie na rzeczywistości rosyjskiego, austriackiego i pruskiego zaboru. Perspektywa z kolei globalna dopiero wyłaniała się, rodziła. Jej praźródło stanowiły jeszcze XV-wieczne narodziny nowożytności, zerwanie z europocentryzmem wieków średnich[5]; przyśpieszenia nabrała ona w wieku XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku. Oświecenie i romantyzm, niezależnie od dzielących je różnic ideowych, wspólnie uwrażliwiły Europę na świat. A z kolei wiktoriańska Anglia i państwa kolonialne otworzyły świat na Europę, co oczywiste, na jej cywilizacyjne, kulturowe centra (o skutkach kolonializmu trwających po dziś dzień nie wolno jednak zapominać)[6]. Czy jednak perspektywa lokalna zderzona z perspektywą globalną wyczerpuje pozytywistyczne bogactwo ujęć świata?

Przyszło temu właśnie pokoleniu działać pod wpływem podobnych impulsów, które kształtowały już pierwszą połowę stulecia. Oczywiście znaleźli się w wirze zmian politycznych, które wzmacniały nastroje okołopowstańcze. Dzieciństwo ich przypadło na okres „nocy paskiewiczowskiej", z kolei młodość na czas represji po zdławieniu powstania styczniowego. Fundamentalnym było dla wszystkich pokoleń życie we wspólnocie ogarniającej ziemie rozczłonkowanego państwa polskiego. To rozbicie, rozproszenie łączy się po '64 roku z ogromnym przyspieszeniem cywilizacyjnym Europy i świata, które nie w każdym zaborze przebiega tak samo i tak szybko.

Na to nakładają się wydarzenia dalece ponadlokalne, przede wszystkim wojny. I znów ich dzieciństwo przypadło na czas i echa wojny krymskiej (1853–1856), z kolei młodość i dojrzałość pokolenia kształtują wyniki – jakże przewrotne z polskiego punktu widzenia – wojen: prusko-francuskiej (1870/1871) i wojen bałkańskich (1873–1876)[7]. Już tu uruchamia się perspektywa, której nie da się nazwać ani tylko lokalną, ani globalną – obejmuje ona wydarzenia w tak kluczowym punkcie globu jak Europa. Ale czy cała Europa jest tak samo ważna?

I w tym miejscu pojawia się jeszcze jedno ujęcie ich relacji ze światem, kontestujące dualistyczny podział na wizję lokalną i globalną. Tematem licznych prac jest przecież Ameryka – szczególnie, co jasne, Stany Zjednoczone, postrzegane ja-

---

[5] Zob. *Wyobraźnia średniowiecza*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996; M. Turowski, *Europocentryzm – technologia i ontologia kolonizacji. Kilka uwag o literaturze, podboju, supremacji rasowej i niewolnictwie przez pryzmat tezy o indywidualizmie posesywnym*, „Nowa Krytyka" 2011, nr 26–27, s. 292–318.

[6] Por. W. Forajter, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice 2014; K. Z. Szymańska, *Galicyjski globtroter w przestrzeni Hawany. (O relacjach podróżniczych Sygurda Wiśniowskiego)*, „Kwartalnik Opolski" 2007, z. 2/3, s. 37–50.

[7] Zob. *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J. W. Borejsza, G. P. Bąbiak, Warszawa 2008; G. Wawro, *Wojna francusko-pruska. Niemieckie zwycięstwo nad Francją w latach 1870–1871*, przeł. J. Tomczak, Oświęcim 2017; *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.

ko herold postępu w wielu dziedzinach[8]. Czyżby istniała i inna jeszcze horyzontalna nić relacji poznawczych – linia łącząca ziemie polskie z Europą, a tę z Ameryką? Perspektywa międzykontynentalna, euroamerykańska? Wydaje się, że tak właśnie jest. Jest to jednak optyka nowa, rodząca się. Środkowo- i Wschodnioeuropejczycy patrzą na Amerykę z zupełnie innego punktu widzenia niż kolonialne metropolie, takie jak Anglia, Hiszpania i Francja, które dopiero godzą się z polityczną niezależnością i cywilizacyjno-przemysłowo-kulturową ekspansją Stanów Zjednoczonych. Co jeszcze bardziej niezwykłe, jest to też spojrzenie odmienne od tego, jakie prezentują rosyjskie elity, dla których Ameryka (od Alaski po Kalifornię) jest w XIX wieku przestrzenią ekspansji kolonialnej, która ostatecznie cofa się, gdy car Aleksander II sprzedaje Alaskę Stanom Zjednoczonym (1867). Dla ludzi z „serca Europy", z kontynentalnych nizin i bałkańskich gór położonych między Rosją a Zachodem amerykański cud cywilizacyjny i sama Ameryka stanowią czynnik euforyzujący[9]. Pokazują, że można inaczej, że można wyjść z europejskiego piekła wojen. Dopiero wojna secesyjna uniejednoznacznia ten obraz, ale i z niej, służącej emancypacji Afroamerykanów, wyciągają pozytywne wnioski. Do Ameryki jeździ się za chlebem (emigracja), ale i „pielgrzymuje" na wystawy światowe[10].

Jak widać, już intuicyjne rozpoznania wskazują na przynajmniej cztery perspektywy patrzenia na świat, krystalizujące się po 1864 roku: lokalną, europejską, międzykontynentalną i globalną. Pozytywiści polscy i ludzie tej części świata nie znają perspektywy kolonialno-ekspansjonistycznej, tak charakterystycznej dla bogatych państw Zachodu i dla Rosji. Przeciwnie: sami są jej ofiarami.

Oprócz tych wielkich procesów interkulturowych, interkontynentalnych wiek XIX przynosi też szybkie przemiany modelu indywidualnego kontaktu ze światem. Strategia podróżnika i wczesnonowoczesnego turysty (*grand tour*, *Bildungsreise*, podróże do wód, rytualne podróże do Italii i Paryża) szybko przekształca się w strategię globalnego globtrotera (takim obieżyświatem był choćby znakomity Sygurd Wiśniowski, ale i chłop-analfabeta Feliks Boruń)[11], ta zaś łączy się ze strategią naukowca-odkrywcy, kupca, polityka. Wszystkie one – zarówno

---

[8] Zob. P. Panek, *Emigracya polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Lwów 1898; L. Pastusiak, *Kościuszko, Pułaski i inni. O udziale Polaków w osadnictwie amerykańskim i w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych*, wyd. 3, Toruń 1997.

[9] Relacje amerykańsko-polskie opierają się przy tym na entuzjazmie dla wspólnych wartości: wolności, emancypacji, niezależności. Zob. A. Janicka, *Eliza Orzeszkowa i „Najsławniejsze Polki w Ameryce"*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. S. Musijenko, J. Ławski, Białystok – Grodno 2019; J. Ławski, *Romantyzm poza wektorem „wpływu". Model amerykańsko-polskiego rezonansu kulturowego*, „Tematy i Konteksty" 2017/7, s. 153–168.

[10] W XIX wieku były to wystawy: Nowy Jork (1853), Filadelfia (1876), Nowy Orlean (1884), Chicago (1894), San Francisco (1894), Atlanta (1895). Zob. *Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczenie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. M. Litwinowicz-Droździel, I. Kurz, P. Rodak, Warszawa 2017.

[11] Zob. *Podróż do Rzymu i Paryża odbyta w r. 1861 przez Feliksa Borunia, włościanina na wsi Kaszowa pod Krakowem, spisana za opowiadaniem pielgrzyma przez Walerego Wielogłowskiego*, Kraków 1862, s. 3: „Od trzech lat przyszła mi myśl z serca, aby iść w świat do Rzymu, na takie utrudzenie ciała, czyli na pokutę. (...) Chciałem iść do Jerozolimy, ale mi Ojcowie Kapucyni odradzili, iż tam znajdę wielkie przeszkody; (...)".

perspektywy zbiorowe, jak i indywidualne – zbiegają się w nowym, masowym „miejscu", czyli w mediach druku, to jest w prasie, książce, kalendarzu. Stąd wykształca się jeszcze jedna, jakże pospolita, a też paradoksalna, perspektywa poznawania świata bez ruszenia się z miejsca: perspektywa czytelnika[12].

Człowiek coraz częściej kontaktuje się ze światem utekstowionym (w XX wieku ujętym w obrazie ekranu, usłyszanym na falach radia), wyobrażonym, a nawet realnie i imaginacyjnie przeżytym w specjalnie skonstruowanej przestrzeni (wystawy światowe, potem muzea, olimpiady etc.). Świat staje się coraz bardziej swoją własną inscenizacją. Nauka już od renesansu podsuwa jeszcze jedno jego wyobrażenie pochłaniające wszystkie inne subperspektywy: to teatr kosmosu, perspektywa kosmiczna, ujmująca życie na Ziemi w perspektywie naukowo podanej wiedzy, zapładniającej umysły nie tylko astronomów (astrofizyków w XX wieku), lecz zwykłych czytelników prasy, książek, ich twórców (od podróży balonem na Księżyc i XVIII-wiecznych utopii, przez wczesne obrazy *science fiction*, powieści Flammariona, po trylogię księżycową Żuławskiego)[13].

Ale zejdźmy na Ziemię! Bardziej od kosmicznych peregrynacji interesuje mnie tu spojrzenie na świat tego a nie innego pokolenia pozytywistów warszawskich, których poznawcze pasje spotykają się wprost w publicystyce „Przeglądu Tygodniowego". Chciałabym – od razy zastrzegam, iż szkicowo – zarysować horyzont ich patrzenia na świat przez pryzmat jedenastu pierwszych roczników pisma z lat 1866–1876. Innymi słowy, dokładna lektura tych wszystkich roczników (około 500 numerów) pozwala wskazać, co ich interesowało w świecie wokół nich; w świecie bliższym i tym najdalszym.

Użyłam w tytule metafory „kręgu", bo w istocie ich poznanie świata, skorelowane z intensywnością zainteresowania, ma charakter koncentryczny. Centrum tego świata stanowi Warszawa. To ich grunt, punkt wyjścia, wieża obserwacyjna, z której obserwują ziemie polskie, a potem...[14] Potem wszystko to, co jest dalej i dalej. Innymi słowy – jest to też, przywołując i trawestując formuły Jarosława Czubatego, pytanie o wyobraźnię kulturowo-geograficzną i polityczną elit popowstaniowych[15]. O ich horyzont patrzenia na świat poznawany naocznie oraz przez inne teksty. Wyobrażenie świata jest zawsze sumą realności i marzeń. I tak będzie w tym przypadku. Spojrzenie to jasno odsłania także to, co ich nie interesowało; i w tym wymiarze jest to poznanie fascynujące.

---

[12] Por. G. Kowalski, *Podróż / podróżopisarstwo*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1864–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, t. II: *N–Z*, Toruń – Warszawa 2016, s. 273–287; J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Warszawa 2002; *Podróż i literatura*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008.

[13] Zob. M. D. Krajewski, *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*, opr. I. Łossowska, Warszawa 1998; M. Okulicz-Kozaryn, *Naukowość utajona? Konsekwencje scjentyzmu w literaturze Młodej Polski*, Poznań 2013.

[14] Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864–1892*, Warszawa 1970; *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992.

[15] J. Czubaty, *Rosja i świat. Wyobraźnia polityczna elit władzy imperium rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Warszawa 1997. Por. tegoż, *Zasada „dwóch sumień". Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2015.

Fascynacja geografią, światem przez nią opisywanym była dla pozytywistów czymś, żeby to wyrazić jak najmocniej, absolutnie konstytutywnym. Mapy, atlasy, książki podróżnicze, beletrystyka podróżnicza (Jules Verne), encyklopedie, przewodniki zapełniają księgarnie, jest o nich głośno w prasie. Już romantyzm wykreował osobliwą gałąź czasopiśmiennictwa, czyli prasę podróżniczą oraz prasę miejsc szczególnie poznawczo atrakcyjnych (kurorty, sanatoria)[16]. Pozytywizm przynosi rozbłysk prasy podróżniczej i naukowej (często o „kosmicznych" aspiracjach, *vide* pismo „Kosmos")[17]. Ale może ważniejsze od tej specjalizacji prasowej jest to, że doniesienia ze świata wypełniają szpalty dzienników, tygodników i periodyków takich jak „Biblioteka Warszawska" (wydawana 1841–1914). Tu właśnie, na przykład na łamach „Przeglądu Tygodniowego", odsłania się ich, pozytywistów, obraz świata tego najbliższego, kontynentalnego i tego spoza granicy mórz i oceanów. Jaki on jest?

Lokalność – Europa

Jak wspomniałam, centrum i c h świata jest Warszawa. Jej historia, a przede wszystkim dziewiętnastowieczna współczesność, stanowi stały punkt w kolejnych numerach. Varsaviana pozytywistyczne, co ma zasadnicze znaczenie, pokazują ją w kontekście europejskim (światowym) jako miasto z jednej strony nowoczesne (czy raczej: szybko się modernizujące), z drugiej jednak prowincjonalne w skali światowej. To ostatnie stwierdzenie nie ma na celu deprecjonowania miasta, lecz raczej winno ułatwić wytworzenie napięcia między stanem obecnym a wizją reformatorskiej odnowy. Ma pobudzać do zmian. Tak usadowiona w centrum ziem polskich dawna stolica, a dziś (1866/1876) czwarte miasto w Cesarstwie Rosyjskim, pozwala spojrzeć na wszystkie ziemie pod zaborami. „Przegląd Tygodniowy" ma tu własną, ściśle ustaloną (ale zapytajmy jak? zapewne przez praktykę) hierarchię tematów. Po sprawach Kraju Priwisliańskiego (od 1866 roku), jego stolicy i prowincji, spojrzenie kieruje się zaraz na austriacki Kraków i pruski Poznań (niemało jest też doniesień z Wrocławia). Ta „rodzima" zagranica przesyła stale do „Przeglądu" swe korespondencje – ważny jest tu również Lwów. Warszawa, Kraków, Lwów i Poznań tworzą w y o b r a ż o n ą m a p ę c e n t r ó w kultury polskiej.

Inaczej należy do niej Wilno. Tu obostrzenia stawia cenzura – Wilno wcielono do guberni zachodnich Cesarstwa, tzw. ziem zabranych, zatem pisze się o nim rzadko. Wilno nie ma swego korespondenta, podobnie jak Grodno. Doniesienia z tych miast – choćby ze względu na Mickiewicza, filomatów, Orzeszkową – mają charakter mowy ezopowej. Wprawdzie nie można przedrukowywać wieszcza, ale pisze się o jego wileńskiej młodości[18]. Jeszcze mniej jest doniesień z Grodna, po-

[16] Zob. „Ondyna Druskiennickich Źródeł" (Grodno 1844–1846), „Nowy Kolumb. Pamiętnik podróży i wiadomości statystycznych", wyd. F. S. Dmochowski, Warszawa 1839.

[17] Por. „Kosmos. Czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika" (Lwów 1876–1927).

[18] Postać Mickiewicza stale pojawia się na łamach „Przeglądu Tygodniowego", lecz nie jest on postacią, o której wolno pisać w aspekcie politycznym. Objęty jest on zakazem cenzury

mimo Orzeszkowej, która tam żyje i tworzy[19]. W tym samym czasie wielką felietonowo-publicystyczną kronikę ziem między Warszawą, Białymstokiem a Grodnem tworzy Zygmunt Gloger, nie poruszając, co oczywiste, tematów objętych zapisami cenzury[20]. Można przypuścić, że Grodzieńszczyzna i Grodno – inaczej niż Lublin, Toruń, Suwałki, Kielce – postrzegane są jako prowincja, w której nic się nie dzieje (co jest fałszem).

Kolejny krąg przestrzenno-kulturowo-polityczny obejmuje Cesarstwo. Inaczej: Rosję. Tu też dominują tematy zakazane i tabuizowane. Dopiero wojny bałkańskie uruchamiają szerszą perspektywę polemik z pisarzami, panslawistami rosyjskimi[21]. Rzecz zastanawiająca, iż ścisłym centrum geograficznym Cesarstwa jest Petersburg, skąd płyną do „Przeglądu" (od roku 1873) stałe korespondencje. Praktycznie nie znajdziemy w piśmie Moskwy – nie ma stamtąd korespondencji i nie ma artykułów o Moskwie (sporo jest informacji z Moskwy, lecz to inny wymiar poznania). Jest to zastanawiające tym bardziej, że korespondencje do „Przeglądu Tygodniowego" ślą dziennikarze i mieszkańcy miast pogranicznych dawnej Rzeczypospolitej: Rygi i Odessy. Więcej, pismo przynosi bardzo dużo informacji z europejskiej prowincji Rosji, z placów budów, giełd, targów, kolei żelaznych (dynamicznie rozbudowywanych), portów. Tygodnik publikuje również korespondencje i artykuły dotyczące zauralskiej, syberyjskiej części Cesarstwa, które podbija też wtedy Azję Środkową (o niej prawie się nie pisze; niemal wygasa też temat Kaukazu i Zakaukazia).

Rosja będzie więc ujęta przez pryzmat wybranych centrów życia politycznego (Petersburg), i kulturalnego (też Moskwa)[22] i gospodarczego (Odessa, Kijów, Żytomierz, Ryga). Takie miasta jak Kijów i Żytomierz wciąż są postrzegane jako w dużej mierze związane z bieżącym życiem kultury polskiej (podobnie Wilno, Grodno, Kamieniec Podolski, Humań, Płock) i to pomimo, zdawałoby się, druzgocących konsekwencji powstania styczniowego na ziemiach wschodnich I Rzeczypospolitej[23].

Wyszedłszy z warszawskiego centrum i objąwszy ziemie zaboru rosyjskiego, pruskiego, austriackiego, zamieszkane przez ludność polską, włączywszy Cesarstwo, ujęte przez pryzmat Petersburga i miast części europejskiej, spojrzenie pozy-

jako autor. Zob. również: A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.

[19] Zob. E. Feliksiak, *Grodzieńskie tropy w twórczości Elizy Orzeszkowej. (Wprowadzenie do tematu)*, [w:] *Mój Kościół w historię wpisany. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Tadeuszowi Krahelowi*, red. T. Kasabuła, A. Szot, Białystok 2007, s. 112–122.

[20] Por. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I–III, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2013–2016; *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

[21] Znakomicie kwestię tę omawia: M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009; także: A. Kołodziejczak, *„Moje wspomnienia" księcia Włodzimierza Mieszczerskiego. Poetyka, portret elity rosyjskiej, wizja kultury polskiej*, Białystok 2016.

[22] Zob. S. Karpowicz-Słowikowska, *O piśmiennictwie rosyjskim na łamach „Przeglądu Tygodniowego" w latach 1866–1876*; N. Maliutina, *Spektrum problemów pozytywistycznych w publicystyce „Odesskiego Wiestnika" w latach 70. XIX wieku*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., s. 437–450, 479–489.

[23] Patrz: *Polske nacionalne povstanna 1863–1864 vr. na Pravoberežnij Ukraïni: vid miviv do faktiv*, red. I. Krywoszeja, N. Morawiec, Humań 2014.

tywistów kieruje się następnie ku Europie. Tu widać, jak jest ono upolitycznione i określone, przez – od stuleci kształtowane – preferencje kulturowe. Artykułów i korespondencji z niektórych stolic i krajów jest tak dużo, że samo ich wymienienie przekroczyłoby objętość tego artykułu. Warto też zauważyć inną tendencję – kraje europejskie postrzegane są przez pryzmat swego XIX-wiecznego znaczenia politycznego, dalej miejsca w cywilizacyjnych i kulturowych procesach modernizacyjnych, następnie siły militarnej i gospodarczej, a w końcu (lecz jest to nie mniej ważne) zazębienia się wszystkich poprzednich czynników i ich razem ujętego wpływu na ziemie polskie.

Ów ogląd okazuje się każdorazowo zapośredniczony przez centrum danego kraju – jego stolicę. Tam, w stolicach, wytycza się polityczny i geopolityczny kurs państw, określa wektor cywilizacyjnych przemian, wyznacza wrogów i sojuszników. Tam szuka się wzorów kulturowych i, *last but not least*, poszukuje sojuszników sprawy polskiej – ludzi polityki, kultury, wojska, nauki etc.

Jeśli w ten sposób spojrzeć na publicystykę „Przeglądu Tygodniowego", to zarysowuje się zdecydowana, bezprecedensowa przewaga dwóch centrów cywilizacyjnych: Francji i Anglii, Paryża i Londynu. Frankofilia i anglofilia (a czasem anglomania i frankomania) są wyraziste[24] – i uświadomione, bo po klęsce Francji w wojnie z Prusami przychodzi fala krytycznych i samokrytycznych ujęć tematu francuskiego. Również sympatie proangielskie są ledwie nieznacznie tonowane przez doniesienia o kolonizatorskich zapędach Anglików, ich manii wielkości. Wciąż – to hipoteza – trwała jest pamięć polityczno-wojskowego sojuszu Anglii i Francji oraz popierających te państwa Polaków z czasów wojny krymskiej, wojny Turcji i wspierającej ją koalicji z Rosją. Nie wolno o tym pisać, ale ta pamięć – nieprzesłonięta nawet przez dwuznaczne gesty Francji i Anglii wobec powstania styczniowego – uwyraźnia się w całej prozachodniej linii programowej pisma.

Paryż i Londyn stają się najjaśniejszymi gwiazdami polityki, kultury, postępu technologicznego. Idealizuje się sympatie propolskie Zachodu, w tym Francji i Anglii. Tylko w dziale informacji znajdujemy doniesienia o koloniach zamorskich czy o dramacie Irlandii.

Zupełna dominacja francusko-angielskiego tematu usuwa na nieco dalszy plan dwa pozostałe, „germańskie" centra cywilizacyjne, związane bezpośrednio z pamięcią rozbiorów, represji, Kulturkampfu: Prusy i Austro-Węgry, Berlin i Wiedeń. Oba miasta mają swoich korespondentów piszących do „Przeglądu"; odnosi się jednak wrażenie, że zdecydowanie ważniejszy jest dla nich Wiedeń (i pisze się o nim z sympatią), gdy tymczasem Bismarckowskie Prusy obserwowane są z dystansem. Perspektywa ta ulega odwróceniu, gdy tematem głównym nie jest polityka europejska lub zaborcza (w podtekście), lecz nauka, literatura, kultura, postęp technologiczny, reformy społeczne i religijne[25]. Wtedy właśnie duża ilość artykułów

[24] Zob. rozprawę Tomasza Sobieraja w niniejszym tomie. Por. J. Kubicka, *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016; *Praktyka, utopia, metafora. Wynalazek w XIX wieku*, red. J. Kubicka, M. Litwinowicz-Droździel, Warszawa 2016.

[25] Zakres przestrzenny korespondencji z krajów niemieckich obejmuje między innymi: Berlin, Monachium, Lipsk, Drezno. Zob. P. Roguski, *(Nie)poszła za Niemca. Opowieść historyczno-literacka*, Katowice 2017.

i doniesień z ziem niemieckich zyskuje zdecydowanie pozytywny wymiar, podczas gdy doniesienia z Austrii dotyczą raczej życia towarzyskiego, kultury i polityki. Kryterium wzorcotwórczości, tworzenia godnych naśladowania przykładów postępu we wszelakich dziedzinach dominuje nawet nad utrwalonymi przez stereotypy narodowe sympatiami i antypatiami, a czasem zwycięża fobie wytworzone przez bieżącą politykę (na przykład Prus).

Wraz z tematem austriackim wkracza na łamy „Przeglądu Tygodniowego" temat węgierski – jest on początkiem kolejnego kręgu w hierarchii pozytywistów, to jest kręgu przyjaciół i państw o ważnym politycznym i/lub kulturalnym znaczeniu dla Polaków. Pamięć Wiosny Ludów i tradycyjna przyjaźń polsko-węgierska mają pokwitowanie tylko w jednym wymiarze na łamach pisma, to jest kulturalnym, a jeszcze precyzyjniej rzecz ujmując: literackim. „Przegląd" stale publikuje przekłady z literatury węgierskiej, szczególnie Sandora Petöfiego[26]. Ale poza ten temat nie wychodzi w osobnych artykułach o Węgrach, ich gospodarce, aspiracjach narodowych.

Do kręgu „sympatii" i zainteresowania, zresztą wyrażanych z bardzo różnych powodów, należą także, po pierwsze, kraje bałkańskie, walczące w latach 70. o niepodległość od Turcji (z pomocą Rosji), a potem też między sobą (Serbia, Bułgaria, Rumunia, Bośnia)[27]. Generują one podstawowe dylematy polskiej racji stanu – czy bez Rosji można odzyskać niepodległość? Jak to możliwe, że po 500 latach tureckiej niewoli przetrwały etnosy bułgarski czy serbski (dziwiło to już Mickiewicza w 1855 roku w Stambule i Burgas)[28]. Dalej pytają, czy Rosja jest na Bałkanach ciemiężycielką czy wyzwolicielką? Jak Polacy zachować się mają wobec aspiracji wolnościowych Bułgarów i Serbów – pomimo udziału w tej geopolitycznej rozgrywce Cesarstwa Rosyjskiego? Są to kluczowe pytania polskiej świadomości społecznej, znakomicie już analizowane przez badaczy[29].

Drugim centrum – z zupełnie innych powodów – są Włochy, kraje Półwyspu Apenińskiego z Państwem Kościelnym włącznie. Opisywane niezliczoną ilość razy przez ludzi Oświecenia i romantyków, są wciąż ważnym ośrodkiem kulturotwórczym, lecz ilość poświęconych im artykułów i korespondencji nie jest wielka. To samo dotyczy Turcji – niewątpliwie ważnej jako uczestnik wojen bałkańskich, wróg Rosji, z którym sympatyzowali XIX-wieczni Polacy. Turcja należy jednak do krajów „politycznych", a nie do państw-szermierzy postępu cywilizacyjnego. Co więcej, będzie ona do czasu Kemala Atatürka przykładem organizmu państwowego, który chyli się – jak niegdyś Rzeczpospolita – ku upadkowi, traci kolejne ziemie na

[26] Oprócz publikacji na łamach „Przeglądu Tygodniowego" plon polskich rozpoznań Petöfiego nie jest obfity: *Rozmaitości naukowe i literackie*, wyd. M. Gliszczyński, T. 8, Warszawa 1860, S. Duchińska, *Sandor (Aleksander) Petoefi*, Poznań 1883; J. Pogonowski, *Sándor Petöfi w Polsce. Szkic literacki*, Warszawa 1933. S. Petöfi, *Lutnia i miecz*, przekład J. Snopek, Kraków 2019.

[27] Jest więc dokładnie odwrotnie, gdy chodzi o wyobrażenia tych krajów, niż twierdzi, badając relacje zachodnioeuropejskie, Božidar Jezernik. Tegoż, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczko, Kraków 2007.

[28] Por. H. Batowski, *Ze słowiańskich mickiewiczianów. Przyczynki historyczne o stosunku Adama Mickiewicza do narodów słowiańskich*, Warszawa 1980.

[29] B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego" wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, „Acta Universitatis Lodzienzis. Folia Litteraria" 1991, nr 31.

Bałkanach, Zakaukaziu i Bliskim Wschodzie. Brak reform jest postrzegany jako zabójczy, co jednak nie obejmuje tradycyjnej sympatii dla tej kultury i tego państwa[30].

W kręgu „sympatii" pozytywistów warszawskich przywołać trzeba jeszcze dwa zupełnie różne wzorce rozwoju kulturowego. Pierwszym są Czechy – czeskie odrodzenie narodowe, rozwój kultury, oświaty, wysoki stopień uprzemysłowienia opisywane są od 1866 roku z najwyższą sympatią. Dopiero wojny bałkańskie spychają Czechy – jako kraj reprezentujący modelowy wariant odrodzenia i zaraz potem przyśpieszenia cywilizacyjno-kulturowego – na plan drugi. Są one jednak słowiańskim wariantem optymistycznej narracji o wdrażaniu postępu zachodnioeuropejskiego. Drugim krajem budzącym wielkie (proporcjonalnie) zainteresowanie jest Szwajcaria[31]. Odmienna kulturowo, sprotestantyzowana, bogata, wysoko rozwinięta jako model państwa kantonalnego i jako potęga gospodarcza, stanowi dla pozytywistów ciekawy punkt odniesienia. Romantycy patrzyli na nią podwójnie – przez pryzmat walorów przyrodniczo-krajoznawczych (Alpy, wodospady, rzeki) i jej inności kulturowo-historycznej (całe dzieje prawie bez wojen). Pozytywistów zdecydowanie bardziej niż doznania *Wśród skał alpejskich* („Przegląd Tygodniowy: 1872, nr 25-42) interesują *Korespondencje z Zurychu* (tamże, 1873, nr 14-15, 31-37). Spoglądają na Szwajcarię jako kraj tolerancji, emancypacji kobiet, praktycznej wielojęzyczności przy zachowaniu historyczno-politycznej ciągłości i wspólnoty dziejów, co, jak widzą, nie udało się w wielokulturowej, wielojęzycznej I Rzeczypospolitej. Można zauważyć, że patrzą na Szwajcarię i Szwajcarów z pewną nutą zazdrości.

Szwajcaria zamyka krąg państw i kultur, które są faworyzowane, stanowiąc swego rodzaju wzorce kulturowo-cywilizacyjne albo intrygując nieprzewidywalnymi konsekwencjami rozwoju historycznego (Turcja, kraje bałkańskie, Węgry, Czechy). Równie zastanawiające jest to, o czym i o kim nie piszą, skąd nie publikują korespondencji. Tylko incydentalnie pojawiają się tu, na łamach „Przeglądu Tygodniowego", państwa i/lub kultury dostrzegane przez Polaków w innych epokach i perspektywach. Rzadko więc goszczą na łamach pisma Belgia i Holandia – to prawda, że „obce", „inne" kulturowo. A przecież jeszcze wtedy żywa była pamięć o Brukseli jako miejscu-schronieniu emigracji polskiej, ośrodku wydawniczym i naukowym, gdzie żyli Lelewel, Towiański, Witwicki. W tym wypadku trudno zrozumieć dystans do tych krajów bez uwyraźnienia ich kulturowej odmienności; nawet bowiem wysoki stopień rozwoju cywilizacyjnego nie wpływa w tym przypadku na wzrost zainteresowania (a przecież są to też potężne kraje kolonialne, choć małe terytorialnie w skali Europy)[32]. Pewną wskazówką może być zła opinia o nich w Rosji – Belgia niedawno, na fali rewolucji 1831 roku, wywalczyła sobie

[30] Zob. Z. Klejn, *Próby stworzenia polskich przyczółków militarno-politycznych na Bałkanach w XIX w.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2005, t. 40, s. 5–23; M. Bajko, *Islam, Turcy i Tatarzy w pismach Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016.

[31] O Szwajcarii w kulturze polskiej: *Między „rajem" a „więzieniem". Studia o literaturze i kulturze Szwajcarii*, red. B. Rowińska-Januszewska, Poznań 2004.

[32] Zob. *Belgia w relacjach Polaków. Antologia (XVI–XX w.)*, wybór, opr. i wstęp M. B. Styk, Lublin 1999.

niepodległość, a Holandia uchodziła i uchodzi za szermierza postępu, emancypacji. To się w Rosji – owe nastroje rewolucyjno-niepodległościowe i emancypacyjne – nie podobało[33]. (Może nawet był tu nacisk cenzury carskiej?)

Oprócz tych państw nie budzą zainteresowania: cała Skandynawia (z wyjątkiem jednaj korespondencji), Irlandia (raz opisana), Hiszpania i Portugalia (interesowano się literaturami tych krajów), nowożytna Grecja (odmienna religijnie, prawosławna, źle postrzegana i przez Słowian bałkańskich, i przez Turków, choć jeszcze w pierwszej połowie wieku była wzorem walki o wolność dla romantyków, inspirowała wielki ruch filhelleński)[34].

Oczywiście wszystko to nie znaczy, iż w „Przeglądzie Tygodniowym" nie ma informacji z tych krajów. Są – i to w dość dużej ilości, ale przewijają się w działach krótkich notek informacyjnych. W tychże notach, rubrykach widać też fascynującą cechę pozytywistów warszawskich, to znaczy ich otwartość na etniczną, kulturową inność, która domaga się praw, chce ocalenia języka i kultury. Dlatego spotkamy tu informacje o takich – politycznie nieupodmiotowionych, zagrożonych – wspólnotach i kulturach, jak Rusini i Łemkowie, Słowacy i Słoweńcy, Litwini i Łotysze, Cyganie i Bośniacy. Bodaj tylko nie ma Białorusinów – ich odrodzenie narodowe przyjdzie najpóźniej.

Chciałabym podkreślić, że zarysowany obraz wyłania się z przeglądu XI roczników, a kryterium była w tym przypadku obecność na łamach dużych tekstów, korespondencji, omówień. Zapewne gdyby zastosować kryterium czysto statystyczne, rzecz przedstawiałaby się inaczej: statystycznie rzecz ujmując, *gros* niewielkich doniesień z Europy i przede wszystkim ze świata znajduje się w małych rubrykach informacyjnych z ostatnich stron pisma. Są to 2- do 6-wersowe noty informacyjne, najczęściej tłumaczenia z prasy europejskiej i rosyjskiej. Nie zmienia to generalnego faktu, iż obraz świata europejskiego w „Przeglądzie Tygodniowym" zbudowany jest według pewnego hierarchicznego porządku. Na szczycie piramidy tkwi „podmiot" poznający, czyli Warszawa, u samych jej podstaw etnosy, kultury, państwa le-

---

[33] Widać to w antyrewolucyjnych pamfletach Józefa Juliana Sękowskiego, renegata i carskiego prozelity, który w *Wielkim posłuchaniu u Lucypera* (1833), w jego wersji rosyjskiej, pisał o rewolucji belgijskiej i narodzinach państwa belgijskiego:

„ – Nigdy o takim narodzie nic nie słyszałem – rzekł Lucyper – i… czmych!… głośno kichnął na całe piekło. Wszyscy piekielnicy cicho zawołali: »Wiwat!…«, a nazajutrz w gazetach brukselskich było wydrukowane, iż Holendrzy, przybliżywszy się w nocy pod Brukselę, wystrzelili razem z dwóchset armat.

– Naród ten przybłotny – mówił dalej czart buntów – żył czas niejaki dosyć zgodnie z narodem siedzącym w błocie, lecz poróżniłem ich i z narodu przybłotnego zrobiłem oddzielne przybłotne królestwo, w którym także zastrzegłem, aby nie można było poznać, kto jest królem, a kto panem. W skutku tego Wasza Ciemność może stamtąd spodziewać się rocznego dochodu około dziesięciu tysięcy dusz zatraconych".

– J. Sękowski, *Wielkie posłuchanie u Lucypera*, [w:] tegoż, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, przeł. W. Olechowski, wstęp J. Ławski, J. Dziedzic, opr. i red. M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok 2017, s. 136.

[34] Por. M. Bajko, *Obraz Greka w powieściach „bałkańskich" Teodora Tomasza Jeża. Rekonesans*, [w:] *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Ławski, K. Tomaszuk, Warszawa 2007.

dwie wybijające się na istnienie, zagrożone bądź ginące. A wszystko, co najważniejsze, znajdujemy w europejskim „pomiędzy".

Europa – świat

Spróbujmy na koniec przyjrzeć się jeszcze szerszej perspektywie – światowej. Jak lokalna Warszawa przez „światową" Europę patrzy na cały inny świat pozaeuropejski?

Tu najpierw kilka zastrzeżeń. Pierwsze już właściwie poczyniłam – ogromna ilość, zresztą niezmiernie ciekawych, informacji znajduje się w notkach na ostatnich stronach. Oznacza to również, że wieści ze świata pozaeuropejskiego nie przebijały się na czołówkę „Przeglądu". To z kolei sugeruje, iż spojrzenie jego redaktorów było europocentryczne, a nade wszystko polonocentryczne. Co za tym idzie, Ameryka czy Afryka nie istniały jako tematy (z wyjątkiem wystawy światowej w USA) w głównych gatunkach pisma, to jest artykule, artykule wstępnym, przeglądzie, felietonie, komentarzu. Były więc na drugim planie. Trzeba pamiętać, że już w pierwszej połowie stulecia zadanie informowania o świecie przejmują specjalistyczne pisma, żurnale, książki podróżnicze, encyklopedie, kompendia[35] i atlasy (często, szczególnie na Zachodzie, przepięknie, by nie powiedzieć luksusowo wydawane)[36].

Czy z tego, co powiedziałam, można wyciągną wniosek, że były to tematy mało ważne? Że się nimi nie interesowano? W żadnym razie. Szczególnie rola informacji o świecie wynikała z tego, że były one często wplecione jako kontekst informacji lokalnych i europejskich. Istniała już światowa lista wątków popularnych, których wywoływanie od razu przywoływało określony region geograficzny. Gdy pojawiają się mumie i Napoleon – to Egipt, jeśli inność – to Chiny, jeśli herbata i egzotyka – to brytyjskie Indie, jeśli emigracja za chlebem – to Brazylia, jeśli chłód, zesłanie – to Syberia, jeśli odkrycia – to Strzelecki w Australii. I tak setkami przykładów można tworzyć mapę asocjacyjną XIX wieku. W dużym stopniu przetrwała ona do dziś, choć na przykład już Indii prawie nikt nie kojarzy z imperium brytyjskim. Świat „zapisany" tworzył wtedy najszerszy kontekst spraw domowych, czyli polsko-europejskich. W publicystyce „Przeglądu" widać, jak „światowe" argumenty dodają argumentacyjnego rozmachu tezom o konieczności reformowania tego czy tamtego „u nas".

Zapośredniczając spojrzenie na polską przestrzeń cywilizacyjno-kulturową w europejskim i światowym wymiarze, pozytywiści nadawali swym postulatom dodatkową siłę. Chłonęli to, co przychodziło ze świata zewnętrznego, lecz nie wszystko w takim samym stopniu. Problemy południowoamerykańskie raczej w szczegó-

[35] Na przykład: O. von Leixner, *Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzictwie historyi, sztuki, nauki, przemysłu i polityki z licznemi ilustracjami*, opr. F. Rawita-Gawroński, T. 1–2, Warszawa 1891–1892.

[36] Mam przed sobą piękną francuską książkę o Syberii: E. Gothi, *Scènes de la vie sibérienne, avec dix-neuf illustrations de N. Karazine*, Paris 1896. Książka tworzy niemal idealny obraz Syberii jako krainy przygody.

łach nie powinny stanowić punktu odniesienia, chyba że emigracja do Brazylii, Argentyny i Ameryki Północnej stawała się palącym problemem społecznym. Natomiast kwestie oświaty w Chile czy Argentynie nie mogły przecież służyć jako argument w polskich sporach o model kształcenia. To oczywiste. Nie znaczy to, że czytając jedenaście roczników „Przeglądu Tygodniowego" nie zauważamy jednak pewnej hierarchii regionów, kultur.

Na jej szczycie widzimy Amerykę – nie całą, chodzi tu bowiem przede wszystkim o Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Epizodycznie i w krótkich informacjach pojawiają się Meksyk i Kanada. Właściwie temat amerykański wybija się już w 1866 roku i potem przyćmiewa go tylko wojna prusko-francuska i wojny bałkańskie. Jest stale, choć niezbyt obficie (od jednego do kilku artykułów rocznie), obecny na łamach[37]. Przy tym będzie różnorodnie pokazywany: przez wątki historyczne, wielkie postaci, takie jak Jerzy Waszyngton, po sprawy gospodarcze i mit podboju kontynentu, na którym w błyskawicznym tempie rośnie osobna, związana z Europą, lecz odmienna cywilizacja, bo zaawansowana technologicznie, wsparta na etyce pracy i dorabiania się, a przede wszystkim ambitna.

Dużo słabiej przebijają się wątki środkowo- i południowoamerykańskie[38]. Wyjątkiem są tu nienachalnie obecne kwestie emigracji zarobkowej (do Brazylii zaczęła się ona w 1869 roku, później do Argentyny; do Stanów Zjednoczonych trwa między 1820 a 1914 rokiem), która dopiero pod koniec wieku nabierze wymiaru zasadniczego problemu, co literatura też odnotowuje (warto pamiętać, że emigranci ponapoleońscy, polistopadowi pojawili się w obu Amerykach, w Meksyku, Kanadzie, na San Domingo znacznie wcześniej)[39].

Do tematów epizodycznie podejmowanych na łamach „Przeglądu" należą te, które odnoszą się do Azji, Australii, Oceanii, Afryki[40]. Regiony te nie są traktowane „podmiotowo". Ale pojawią się – w inny sposób. Doniesienia z całego praktycznie świata przynoszą raporty z giełd, z kolei różnego rodzaju „kroniki zagraniczne", sprawozdania z tego, co się dzieje „dookoła świata". Podobną perspektywą odsłania mit „podróży dookoła świata" (nie tylko w znaczeniu Verne'owskim)[41]. W ogóle przeglądy literatury uruchamiają zastanawiające wątki – na przykład portugalskie lub hiszpańskie. Za wcześnie jednak było na to, by pojawiły się przeglądy literatur orientalnych, literatury amerykańskiej czy australijskiej. To jeszcze nie był ten etap rozwoju. A i dziś – jakże specjalistyczna jest to wiedza.

---

[37] W sumie odnotowujemy kilkanaście artykułów, przy czym ich ilość spada od 1870 roku, kiedy łamy zdominują wojny europejskie.

[38] Też niewiele. W sumie dwa artykuły: *Międzymorze Panama*, PT. 1866, nr 11, s. 86; *Domingo*, PT, 1868, nr 37, s. 295–296. Zob. M. Paradowska, *Polacy w Ameryce Południowej*, Wrocław 1977.

[39] Por. M. Paradowska, *Polacy w Meksyku i Ameryce Środkowej*, Wrocław 1985; *Polacy w Kanadzie (1759–1946)*, opr. B. J. Zubrzycki, Toronto 1947; A. M. Skałkowski, *Polacy na San Domingo*, Poznań 1921. E. Modzelewska, *Jakubowski i jego amerykańscy protektorzy*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017/3.

[40] Właściwie temat australijski istnieje tu tylko w informacjach. Archeologia i nauka przynoszą informacje z Azji. Zob. M. Bąk, *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej*, Katowice 2014.

[41] J. Verne, *Pięciotygodniowa podróż balonem nad Afryką*, Warszawa 1873.

Spojrzenie na świat pozaeuropejski w najnaturalniejszy sposób przesiąknięte jest europocentryzmem. Czasem odsłania ono – szczególnie, gdy patrzeć z perspektywy ahistorycznej, naznaczonej nadgorliwością – refleksy paternalizmu. Na przykład naukowe badania ras, szeroko rozumiana antropologia pisze o Murzynach jako „negrach" (tak, na łamach postępowego pisma!), przekonując do istnienia zasadniczych różnic między ludźmi w zależności od ras. Nie mogło być inaczej – taki to był etap rozwoju świadomości ludzkiej[42].

Analiza prowadzona przez pryzmat konkretnych miejsc na mapie świata w czytaniu „Przeglądu" sprawdza się w odniesieniu do Europy i Rosji, lecz w pewnym stopniu, poza uwyraźnieniem pozycji Ameryki, zawodzi w odniesieniu do reszty globu. Pozytywiści patrzą na świat, ale czynią to *pro domo sua*, to po pierwsze. Po wtóre, świat pozaeuropejski percypują raczej przez pryzmat pewnych procesów i tematów ogólnoświatowych. Jakich? Nietrudno je wymienić:

- Kolonizacja kontynentów przez potęgi europejskie.
- Rozwój gospodarczy (giełdy, surowce, rolnictwo itd.).
- Komunikacja (transport morski, koleje, telegraf).
- Nauka (poznanie świata, rasy, obyczaje, geografia etc.).
- Historia, kultura, literatura (w tej kolejności).
- Procesy migracyjne.
- Ideał cywilizacji i cywilizowania się (Europa, Ameryka, Australia *contra* Chiny, Indie, Afryka, tu: europocentryzm, orientalizm).
- Mit wspólnoty euroamerykańskiej (w wersji wczesnej, niepolitycznej).
- Geopolityka (rozważania globalne, interesy mocarstwowe).
- Futurologia (utopie, wyobrażenia Ziemi w przyszłości, ideał ludzkości).

Jest to być może lista niepełna. Dominuje na niej pięć pierwszych tematów; wszystkie pozostałe pojawiły się w ograniczeniach cenzuralnych, rozluźnianych jednak na przykład w okresie wojen bałkańskich czy napięć międzymocarstwowych. Świat oglądany t y l k o przez relacje XIX-wiecznych podróżników z ziem polskich, którzy wtedy docierali już wszędzie, zapewne jawiłby się zupełnie inaczej. Przyglądając mu się przez łamy tylko jednego (choć znaczącego) pisma, widzimy dominację tematów skupionych i koncentrycznie łączących się wokół warszawskiego, polskiego Centrum[43].

Globalność – dziewiętnastowieczność

Wracając na grunt europejski, wypada stwierdzić, że zauważona hierarchia „przeglądowych" tematów może być zapisana w następujący sposób:

- Symboliczne centrum (Warszawa) i jego poznający podmiot (pozytywiści, ich metarefleksja).

[42] Por. o postrzeganiu obcości, inności, o stereotypizowaniu: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Warszawa 2004.

[43] Liczne konteksty dla czytania tego „Centrum", jego wyobrażeń o Europie uruchamia publikacja: *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)*, T. I–III, red. E. Paczoska, I. Poniatowska, M. Chmurski, Warszawa 2017.

- Ziemie polskie i ich symboliczne centra: Kraków, Lwów, Poznań (ze słabo obecnymi Wilnem i Grodnem); prowincja polska.
- Cesarstwo Rosyjskie z Petersburgiem w centrum (bez Moskwy) oraz prowincją europejską i zauralską, syberyjską.
- „Pograniczne" miasta Cesarstwa z silnym elementem historycznym lub ludnościowym polskim: Kijów, Ryga, Żytomierz, Odessa.
- Kulturowe wzorce pokolenia: Francja, Anglia.
- Mocarstwa zaborcze ze stolicami w Wiedniu i Berlinie.
- Kultury, regiony, państwa w centrum uwagi: Bałkany, Turcja, Szwajcaria, Włochy, Węgry, Państwo Kościelne (papiestwo), kraje niemieckie.
- Kraje i kultury spoza kręgu bezpośredniego zainteresowania: Hiszpania, Portugalia, Irlandia, Grecja, Skandynawia, Malta.
- Kultury, etnosy, państwa emancypujące się, zagrożone, ginące: Rusini, Litwini, Łotysze, Estowie, Łemkowie, Słowacy, Słoweńcy i Chorwaci.
- Świat pozaeuropejski: Ameryka Północna (USA).
- Świat kolonii europejskich.
- Świat „inny": Afryka, Oceania, Azja, Ameryka Południowa.

Oczywiście, taka hierarchia nie ma charakteru bezwzględnego. Ameryka była znacznie ważniejsza dla tego pokolenia niż Grecja czy Skandynawia. Z kolei w obszarze spraw europejskich zapewne rola Węgier lub małych, emancypujących się nacji była większa, niż wskazywałyby na to notki o nich, a nawet artykuły. Wiele tematów musiało „żyć w zgodzie" z cenzurą. Wszyscy rozumiejąc, co oznacza ruch emancypacyjny Słoweńców czy Rusinów, państwowe ambicje Bułgarów i Serbów, musieli też o tym milczeć albo pisać w sposób ezopowy, pokrętny.

Lata niewoli nauczyły Polaków czytania przemilczeń. Czytania ciszy nawet.

Patrząc na „Przegląd Tygodniowy" z jeszcze większego dystansu, widzimy, jak poważnie to pokolenie potraktowało naukę geografii – nie tej bajeczno-baśniowej, symbolicznej, lecz realnej, rzeczywistej[44]. Dowartościowanie geografii przyniosło jej – jako nauki „eklektycznej" – kryzys, a też upolitycznienie (jakże często geograf stawał się kolonizatorem i arbitralnym wytyczaczem granic, a nie tylko odkrywcą). W warunkach polskich geografia, sprzymierzona z projektem cywilizacyjnym, ideologicznym pozytywistów polskich, była przede wszystkim nauką, żeby się tak wyrazić, twardego stąpania po ziemi (i po Ziemi), zgodnie z jej ówczesną definicją encyklopedyczną:

„G e o g r a f i a (grec.), opis ziemi, ziemioznawstwo; dzieli się na: 1) *Geografię matematyczną* czyli *astronomiczną*, badającą ziemię szczegółowo i jako ciało niebieskie wchodzące w skład systemu słonecznego (kształt i objętość ziemi, stosunki jej do innych ciał niebieskich, prawa na których się jej ruch opiera i.t.d.). 2) *Geografię fizyczną*, badającą ziemię jako ciało przyrody z właściwemi jej tworami, stosunkami i przedmiotami (góry, morza i rzeki; powietrze i klimat, płody i.t.d.). 3) *Geografię polityczną*, przedstawiającą ziemię jako siedzibę ludzkiego spó-

[44] Zob. głębokie uwagi o postyczniowej lekturze mapy: U. Kowalczuk, *„Mapografia" Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski"*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1, s. 29–50.

łeczeństwa, według granic przestrzeni, jaką społeczeństwo to na powierzchni jej zajmuje, wraz z poglądem na liczne stosunki polityczne; dzieli się na *starożytną* (do roku 500 po Chr. około); *średniowieczną* (do r. 1500) i *nowoczesną*"[45].

Geografia stała się więc poniekąd ich summą wiedzy o świecie, o cywilizacji ludzkiej. Pełniła rolę antropologii uniwersalnej, klucza do ekonomii, wiedzy o rozwoju społeczeństw, kultury *et caetera*. Co ważne, nie mogła zastąpić nauk podstawowych i humanistyki, choć z nich obficie korzystała. Filtr geograficzny w patrzeniu na świat ustalał obraz rzeczywistości – czasem dla Polaka był on przerażający (dominacja mocarstw), czasem pozwalał wchodzić w iluzję (wiara we Francję). Lecz był to świat uporządkowany od wymiaru lokalnego do globalnego.

Uwaga końcowa – kiedy odrywamy się od polskiego tylko kontekstu lektury jedenastu roczników „Przeglądu Tygodniowego", widzimy coś jeszcze, co polski kontekst przesłaniał. Otóż zauważamy, że polskie pismo – chcąc nie chcąc – zapisuje na swych łamach początki, pierwociny procesu globalizacji. W XIX wieku ów proces przebiega poprzez podboje kolonizacyjne, one zaś uruchamiają światowe zmiany gospodarcze, komunikacyjne, naukowe i cywilizacyjno-kulturowe, tworząc także pole globalnej gry geopolitycznej. Prasa to odzwierciedla, zapisuje i przekazuje ludziom żyjącym we wnętrzu świata zaczątkowo zglobalizowanej XIX-wieczności.

Takim jak my.

Bibliografia

„Przegląd Tygodniowy", Roczniki 1866–1876.

Podręczna encyklopedia powszechna. Wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego, redaktora „Przeglądu Tygodniowego", Cz. I-III, Warszawa 1873.

Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015.

Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża"*, Białystok 2015.

Szkoła Główna. Kręgi wpływów, red. U. Kowalczuk, Ł. Książyk, Warszawa 2017.

Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918), t. 1–3, red. E. Paczoska, I. Poniatowska, M. Chmurski, Warszawa 2017.

Bez antypodów. Zbliżenia i konfrontacje kultur, red. B. Mazan, współpraca S. Tynecka-Makowska, Łódź 2008.

Sybir. Wysiedlenia – losy – świadectwa, red. J. Ławski, S. Trzeciakowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

Gloger Z., *Pisma rozproszone*, T. I-III, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2013–2015.

Mazurczak W., *Kolonializm, dekadencja, postkolonializm. Rozważania o istocie i periodyzacji*, „Przegląd Politologiczny" 2016/3.

Odessa w literaturach słowiańskich. Studia, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok 2016.

Wilczyński W., *Ideowe źródła i tożsamość geografii*, Kraków 2011.

[45] Hasło: *Geografia*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna. Wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego, redaktora „Przeglądu Tygodniowego"*, Cz. I–III, Warszawa 1873, T. I, s. XXX.